

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

14-20 XII 1987
Nr 46 (1346) Rok XXIX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

JUBILEUSZ CFTC

W dniach 25-28 listopada odbył się 43 Kongres CFTC (Confédération Française des Travailleurs Chrétiens) zakończony obchodami setnej rocznicy założenia pierwszych chrześcijańskich związków zawodowych. Prezydentem jej został ponownie Jean Bornard, zaś sekretarzem generalnym Guy Drilleaud. W trakcie kongresu Jean Bornard zwrócił się z apelem do świata pracy o poparcie chrześcijańskich związków zawodowych - *wielkiej szkoły życia, braterstwa i solidarności*. Słowa te streszczają odrębność chrześcijańskiej centrali związkowej. Odrzuca ona walkę klas i materialistyczne podejście do systemu produkcji (według teorii marksistowskiej), na której opiera swą działalność większość francuskich związków zawodowych. CFTC pozostaje wierna chrześcijańskiej doktrynie społecznej, której podstawowymi zasadami są niezmiennie: dialog społeczny, podmiotowość osoby ludzkiej, wolność wyboru systemu edukacji, prawo do wypoczynku niedzielnego. Jednocześnie zachowuje swoją niezależność zarówno od partii politycznych, jak i od wpływów

instytucji Kościoła. Pozwala jej to realizować owe zasady na własną odpowiedzialność. Postęp społeczny jest możliwy do osiągnięcia jedynie w warunkach harmonii: w przedsiębiorstwie gdzie pracownik i pracodawca poprzez rzeczowy dialog dążyć będą do podniesienia rentowności zakładu i sprawiedliwego podziału zysków; w rodzinie, która będzie miała zagwarantowane należne miejsce w społeczeństwie zarówno pod względem materialnym, jak i duchowym.

Na zakończenie zjazdu odbyły się obchody setnej rocznicy założenia pierwszych chrześcijańskich związków zawodowych. W ogromnym namiocie zebrało się ponad sześć tysięcy ludzi. Przybyli delegaci ze wszystkich regionów, często z rodzinami i dziećmi. Nie mała zresztą polskiego pochodzenia. W części oficjalnej zostały przekazane gratulacje i życzenia od papieża, Jana Pawła II, prezydenta Republiki Francuskiej Francois Mitterrand. Natomiast premier rządu francuskiego Jacques Chirac przybył osobiście by wygłosić krótkie przemówienie. Potwierdził on w nim słowa ministra pracy, iż rząd jeszcze w tym roku ustali statut matek niepracujących i wychowujących dzieci, o co CFTC walczy od przeszło 50 lat. Wyświetlona została także kasetka video z postaniem od Lecha Wałęsy.

Następnie odbył się koncert Gilberta Becaud, który zachwyił wszystkich swoim temperamentem i niezmienną młodością wykonywanych przez siebie utworów. Oprawa i rozmach uroczystości wyraźnie unaocniły, że CFTC potrafi uchwycić rytm czasu i dostosować się do niego nie tracąc nic ze swojej tożsamości. I trzeba przyznać, że z tym nowym look bardzo jej do twarzy.



Jean Bornard et Jacques Chirac

JESZCZE CZAS

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Pora na rozliczne przygotowania i porządki. Sprzątamy dokładniej niż zwykle mieszkania, rozglądamy się za choinką, kupujemy prezenty, wysyłamy paczki do rodziny w Polsce. Trudniej tu na Zachodzie wyczuwa się tę przedświąteczną atmosferę. Tym niemniej wiele zwyczajów pragniemy zachować. I nawet to się udaje. Dzielenie się opłatkiem, Pasterka, śpiewanie kolęd, wieczerza wigilijna, składanie wizyt rodzinie, czy przyjacielom...

Boże Narodzenie to przede wszystkim przyjście na świat Boga-Człowieka. Ten fenomen Jego miłości do dziś pozostaje niepojęty. Samemu zgodzić się na życie ludzkie, na wszystkie udręki, które ono przynosi, na kłopoty i problemy, wreszcie na śmierć i to jaką... A jednak. Doskonała miłość to miłość Boga. Oto wzór do naśladowania na codzień. Przynajmniej się do niego trochę przybliżyć. Takim właśnie przybliżeniem może stać się należyte przygotowanie do przyjęcia Chrystusa w naszych sercach. Jeszcze czas, jeszcze zostało parę dni. Nie zwlekajmy zatem. Bo prawdziwe święta to święta spędzone z Nim.

Uporządkować więc czas nasze życie, zwłaszcza codzienne postępowanie, to rutynowe. Warto przy okazji zweryfikować wymagania jakie stawiamy innym, a jakie sobie. Czy są to te same wymagania? Przeanalizujemy raz jeszcze zachowanie wobec najbliższych i tych zupełnie nam obcych; nasz stosunek do pracy, do rodziny, ojczyzny, do Kościoła. Jest nad czym się zastanawiać. Jest z pewnością i nad czym popracować. Jeśli ktoś sądzi inaczej - znaczy, że jest bardzo niedobrze. Tym bardziej wtedy warto się zastanowić, na co ciągle nie jest za późno.

Bożena MAGOTT

Sławomir Czarlewski

OAZY RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE

□ 29 listopada odbyło się referendum. Udział w nim wzięło niecałe 68 % uprawnionych do głosowania. Na pierwsze pytanie dotyczące wprowadzenia nowej polityki ekonomicznej, pozytywną odpowiedź udzieliło 64 % głosujących, zaś na drugie, dotyczące ustanowienia większej demokracji w życiu publicznym, 69 %. Nie mniej jednak całościowe wyniki referendum są dla władz niekorzystne. Bowiem na pierwsze pytanie, biorąc pod uwagę wszystkich uprawnionych do głosowania, a więc i tych, którzy wstrzymali się od udziału w referendum odpowiedź pozytywną udzieliło tylko 42,2 %, a na drugie 46,3 %. Po raz pierwszy więc w historii państw komunistycznych oficjalnie podano do wiadomości wyniki wskazujące wyraźnie na brak poparcia społecznego dla polityki istniejącej władzy. Najgorsze wyniki uzyskali komuniści w Gdańsku, gdzie poparcie dla ich poczynań wyraziło jedynie 36 % uprawnionych do głosowania.

□ Zadłużenie PRL w końcu tego roku wzrosło do 36 miliardów dolarów, a to na skutek nie płacenia odsetków i spadku kursu dolara w stosunku do innych walut zachodnich.

□ Koszty utrzymania w gospodarstwach domowych pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej wzrosły w stosunku do roku ubiegłego o ponad 21 %.

□ Reaktywowano działalność Polskiej Partii Socjalistycznej, równo w rocznicę 95-lecia jej powstania. Działalność jej nie będzie, jak podkreślił minister Jerzy Urban, tolerowana przez władze.

I ZE ŚWIATA

□ Londyn i Waszyngton zarzucają Paryżowi złamanie solidarnej postawy zachodnich demokracji wobec ugrupowań terrorystycznych i państw, które je popierają lub inspirują. Chodzi o "wymianę" chroniącego się w ambasadzie irańskiej w Paryżu Wahida Gordji, zamieszanego w zamachy terrorystyczne dokonane w zeszłym roku w Paryżu, na dwóch dziennikarzy francuskich porwanych w Libanie.

□ Po krwawej niedzieli wyborczej w Haiti, za którą poważna część odpowiedzialności spada na armię, postanowiono wybory unieważnić. Opozycja zareagowała na tą decyzję ogłoszeniem strajku generalnego.

Czy ruch Oazowy to jedno i to samo co ruch Światło-Życie? Jakie ma cele i kto może brać w nim udział?

Napewno te i inne pytania nurtują nie jedną osobę, ponieważ opinie, pogłoski, oceny dotyczące tego ruchu, jak i jego działalności są różne i z różnych pochodzą źródeł, nie zawsze zresztą mu życzliwych. Dla niektórych może być on czymś niezrozumiałym, dziwacznym; dla innych - grupą towarzyską; dla jeszcze innych czymś innym. Nie są więc to przypuszczenia, opinie pozwalające w jakikolwiek sposób poznać ten ruch i go zrozumieć.

Warto zatem zapoznać się z paroma informacjami dotyczącymi Oaz, czy ruchu Światło-Życie. Wiedza o Oazach mała lub niepełna. Ponadto zbyt wiele fałszywych wyobrażeń krąży o nich. Ponadto są przecież i tu, na Zachodzie, oazowicze i jest tu także możliwość wspólnego działania i dawania świadectwa.

Zacznę od pierwszego pytania. Nie tak dawno ruch Światło-Życie obchodził dwudziestolecie swojego istnienia. Na początku funkcjonował on pod nazwą *Oaza*. Dopiero w roku 1976 na corocznym spotkaniu animatorów ruchu, w obecności arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły, dzisiejszego Ojca Świętego, zmieniono jego nazwę na *Światło-Życie*. Zatem obie nazwy są synonimem tego samego ruchu, oznaczają więc to samo.

Ruch Światło-Życie jest przede wszystkim wspólnotą ludzi pragnących żyć według zasad ewangelicznych, to znaczy - żyć dla Boga poprzez służbę siostronom i braciom w wierze. Jak popularnie używana nazwa wskazuje, ruch ma być właśnie oazą na pustyni dzisiejszego życia duchowego. Można do niej przyjść i nabrać w niej siły, a zarazem nakreślić kierunek dalszej drogi - drogi życia prowadzącej do Boga, którą wskazuje Ewangelia. Oaza nadaje życiu sens i cel. Ruch jest jakby buntem przeciw koncepcji życia wielu chrześcijan, którzy przypominają żaby wyskakujące od czasu do czasu z błota, by zaczerpnąć świeżego powietrza i na nowo zanurzyć się w swym dotychczasowym sposobie życia. Dotyczy to wielu z nas, którzy do Sakramentów przystępują od wielkiego święta, którzy często są katolikami z metryki chrztu, ślubu i zgonu. A na codzień..., przykro mówić.

Ruch Oazowy ma swój specyficzny program. Uczy on jak nawiązać tą najważniejszą relacją: ja-Bóg, a zarazem: ja- Kościół, ja-drugi Człowiek. Został on opracowany przez księdza Franciszka Blachnickiego i oparty jest na nauce II Soboru Watykańskiego i obecnym nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II. Obejmuje swym zasięgiem głównie młodzież, choć nie tylko. Zwraca się on również do dzieci, studentów, rodzin, ludzi starszych i samotnych

Chrystus mówił do Samarytanki: *O gdybyś znała dar Boży. Darem tym, który symbolizuje źródło wody żywej jest pełnia życia - osobiste spotkanie się Bogiem żywym. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych* /Łk 20. 38/. Oaza pragnie ten dar osiągnąć poprzez wewnętrzną przemianę, powtórne narodzenie się do życia, tym razem według planu Bożego. Celem jest więc doprowadzenie człowieka do nowego życia, co w konsekwencji przeistacza go w nowego człowieka, człowieka wiary.

Chęć osiągnięcia tego celu rozbudza ruch wśród swoich uczestników podczas letnich rekolekcji oraz w trakcie roku poprzez pracę formacyjną w grupach. Ruch będąc darem Ducha Świętego wymaga od swych uczestników poświęcenia i czasu na spotkania i pracę w grupie. Związane są z tym również pewne wyrzeczenia, trudy. Prowadzą jednak one do stworzenia prawdziwej wspólnoty chrześcijan, wspólnoty wiążącej po co żyje i dokąd zmierza.

To wszystko jedynie zarysowuje charyzmat ruchu. Tworzą go zaś świadectwa tych uczestników Oaz, którzy doznali łask Bożych, którzy znaleźli dzięki niemu wiarę, sens i radość życia. Ruch Światło-Życie spowodował też nie mało nawróceń, pojednań...

Blżej ruch Światło-Życie poznać możecie przychodząc na jego spotkania odbywające się w każdą niedzielę o godzinia 17 20 w krypcie Kościoła Polskiego w Paryżu. Wsłuchajcie się więc w wezwanie Chrystusa: *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto postępszy mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną* /Ap 3, 20/.

J. MAGOŃ



4 NIEDZIELA ADWENTU, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a 16

Czytanie z Drugiej księgi Samuela.

Gdy król Dawid zamieszkał w swoim domu, a Pan poskromił wokoło wszystkich jego wrogów, rzekł król do proroka Natana: *Spójrz, ja mieszkam w pałacu cedrowym, a Arka Boża mieszka w namiocie.* Natan powiedział do króla: *Uczyń wszystko, co zamierzasz w sercu, gdyż Pan jest z tobą.*

Lecz tej samej nocy skierował Pan do Natana następujące słowa: *Idź i powiedz mojemu słudze, Dawidowi: To mówi Pan: "Czy ty zbudujesz mi dom na mieszkanie? Zabrałem cię z pastwiska spośród owiec, abyś był władcą nad ludem moim, nad Izraelem. I byłem z tobą wszędzie, dokąd się udałeś, wytraciłem przed tobą wszystkich twoich nieprzyjaciół. Dam ci sławę największych ludzi na ziemi. Wyznaczę miejsce mojemu ludowi, Izraelowi, i osadzę go tam, i będzie mieszkał na swoim miejscu, a nie poruszy się więcej, a ludzie nikczemni nie będą go już uciskać jak dawniej. Od czasu kiedy ustanowiłem sędziów nad ludem moim izraelskim, obdarzyłem cię pokojem ze wszystkimi wrogami. Tobie też Pan zapowiedział, że ci zbuduje dom.*

Kiedy wypełnią się twoje dni i spocznieś obok swych przodków, wtedy wzbudzę po tobie potomka twojego, który wyjdzie z twoich wnętrzności, i utwierdzą jego królestwo. Ja będę mu Ojcem, a on będzie Mi synem.

Przede Mną dom twój i twoje królestwo będzie trwać na wieki.

DRUGIE CZYTANIE

Rz 16, 25-27

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Temu, który ma moc utwierdzić was zgodnie z Ewangelią i moim głoszeniem Jezusa Chrystusa, zgodnie z objawioną tajemnicą, dla dawnych wieków ukrytą, teraz jednak ujawnioną, a przez pisma prorockie na rozkaz odwiecznego Boga wszystkim narodom obwieszoną, dla skłonienia ich do posłuszeństwa w wierze, Bogu, który jedynie jest mądry, przez Jezusa Chrystusa, niech będzie chwala na wieki wieków. Amen.

+ Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja.

Anioł wszedł do Niej i rzekł: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą.*

Ona zmyślała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie.

Lecz anioł rzekł do Niej: *Nie bój się, Maryjo, znalazłeś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca.*

Na to Maryja rzekła do anioła: *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?*

Anioł Jej odpowiedział: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepodobną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego.*

Na to rzekła Maryja: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa.*

Wtedy odszedł od Niej anioł.

PANOWANIU JEGO NIE BĘDZIE KOŃCA

Tak często liturgia dokonuje zestawu czytań biblijnych w ten sposób, że ukazuje zapowiedź podaną jeszcze w Starym Przymierzu oraz spełnienie jej, ukazane w Nowym Przymierzu. Tak jest i dziś.

Czytamy najpierw o obietnicy danej Dawidowi. Pan Bóg zbuduje mu dom i dynastię jego utrwali na całą wieczność. Dodajmy, że jest to odpowiedź Boga na wspaniałość Dawida, który Bogu chciał wybudować świątynię. Pan Bóg nie da się prześcignąć we wspaniałości. To była jedna z najpiękniejszych chwil, jakie Dawid przeżył. Jedno z najpiękniejszych doświadczeń współżycia z Bogiem. A jednak spełnienie było całkiem inne.

O spełnieniu obietnicy czytamy w Ewangelii. Syn Maryi, Syn Boga zarazem, odziedziczył tron Dawida. Potomek Dawida będzie aż Jednorodnym Synem Boga. Tego Dawid nie przewidywał i tego nie miałby odwagi

się spodziewać. Królestwo natomiast nie będzie mieć charakteru ograniczonego terenem czy czasem. Potomek Dawida, Jezus Chrystus, zespoli pod swoim berłem wszystkie pokolenia ziemi, a tron Jego znajdzie miejsce aż w niebie. Ziemijskie królestwo Dawida przybierze wymiary eschatologiczne - sięgnie wieczności. Zaczęło się to spełniać w tym momencie, gdy do Dziewicy Nazaretańskiej powiedziano słowo pozdrowienia Bożego i skierowano pouczenie o misji, którą miała podjąć. Gdy Maryja wyraziła swe poddanie się w słowach: - *Oto ja służebnica Pańska.*

Paweł apostoł, wpatrzony w ogrom tajemnicy zbawienia, którą dostrzegł i którą głosił, pisze w swoim liście słowa uwielbienia o mądrości Bożej.

Boża myśl i Boża mądrość jest tak odmienna od człowieczego myślenia. Jesteśmy uwikłani prawami tej ziemi - czasem i przestrzenią. Bóg tymczasem

idzie nieskończenie dalej. Stąd tak często nie możemy porozumieć się ze Stwórcą. Mamy wrażenie, że wszystko idzie na przekór naszym pragnieniom i planom. Bo istotnie musi tak być. Bo nie można na ziemi budować wieczności. Nie da się choćby najdłuższego czasu zamienić w moment wieczności. Nie da się nawet całej ziemi zamienić w *kawałek* nieba. W ten stan, który jest życiem Boga i życiem tych, którzy przeszli przez próbę śmierci i są razem z Nim. By Boga zrozumieć, trzeba dostrzec Jego wspaniałość. Trzeba wpaść w podziw, w zauroczenie. Trzeba udoskonalić swoje wyobrażenia o Bogu, jakie wytworzyły się w dzieciństwie. Trzeba uwrażliwić się na piękno i dobro, i miłość i w świetle tych wartości dostrzec Kogoś, kto jest Kochającą, Najlepszą i Najpiękniejszą Osobą. Której miłości nic nie ogranicza.

ks. E. SZYMANEK TChr.

□ W połowie listopada odbyła się w wielkiej auli synodalnej na Watykanie II międzynarodowa konferencja zorganizowana przez Papieską Komisję Duszpasterstwa Służby Zdrowia na temat: *Humanizacja medycyny*. W konferencji brało udział kilkudziesięciu naukowców, wśród nich trzech laureatów nagrody Nobla, przedstawiciele służby zdrowia, teologowie i politycy. Członkiem Komitetu Naukowego konferencji jest Polak, Krzysztof Szczygieł, profesor bioetyki w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

□ Biskup szczecińsko-kamieński Kazimierz Majdański, członek Papieskiej Rady ds. Rodziny, ogłosił list pasterski, w którym m. in. pisze: *Po raz trzeci w czerwcu tego roku przybył do Ojczyzny Papież Jan Paweł II. Szczecinowi uczynił zaszczyt przemawiania do wszystkich rodzin w Polsce. Mówił o podstawowej trosce jego pontyfikatu: o małżeństwie i o rodzinie. Troska podstawowa, bo chodzi o przyszłość Kościoła i Polski. Jak więc mogło dojść do tego, że w tym samym czasie ukazała się książka w ogromnym, półmilionowym nakładzie, która - obok innych - zawiera takie treści, które przekreślają nauczanie Ojca św., bo przekreślają Ewangelię Jezusa Chrystusa, głoszoną u nas od tysiąca lat? Jak mogło dojść do tego, że książka ta stanowi "zatwierdzony do użytku szkolnego przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania" i jest podręcznikiem przeznaczonym dla młodzieży wszystkich klas szkół średnich? Jak mogło dojść do tego, że ten tak zwany "podręcznik" ukazał się w okresie wołania o porozumienie narodowe, a obraża podstawowe przekonania ogromnej rzeszy ludzi wierzących, wykazując jednocześnie podstawowe braki naukowe? Jak mogło dojść do tego, że "podręcznik" o założeniu wychowawczym nie wychowuje lecz demoralizuje? Niech się wypowiedzą specjaliści, zwłaszcza pedagodzy i psychologowie. Niech się wypowiedzą do końca, zgodnie z zasadą wolności słowa i w poczuciu obowiązku uczciwego kompetentnego zajęcia stanowiska wobec tego niesłychanego zjawiska. Niech się odważnie wypowiedzą rodzice. Takie jest ich rodzicielskie prawo i taki jest ich rodzicielski obowiązek."*

□ Miasto Betsaida, związane z działalnością Chrystusa, zostało w ubiegłym miesiącu pozytywnie zidentyfikowane na północ od jeziora

BIERZMOWANIE

Pełnia darów Ducha Świętego.

Podczas udzielania Sakramentu Bierzmowania biskup - zwyczajny szafarz tego sakramentu - zwrócony do wiernych w kościele zachęca do modlitwy w intencji kandydatów. Zapewnia, że przedstawieni imiennie chłopczy i dziewczęta są już naznaczeni charakterem Dzieciństwa Bożego przez Chrzest. Teraz mają otrzymać Ducha Świętego wraz z pełnością Jego darów w Sakramencie Bierzmowania. Niech Ten Duch przeniknie ich do głębi aż ich uczyni podobnymi do Jezusa Chrystusa. To chyba najistotniejsze zadanie Sakramentu. I jeśli nie stawia się przeszkód przed jego działaniem, jeśli szczerze i z oddaniem z nim się współpracuje, wtedy człowiek staje się coraz doskonalszym chrześcijaninem i wzrasta w świętości. Bo między nim a Duchem Świętym zacieśnia się doskonała więź i współdziałanie.

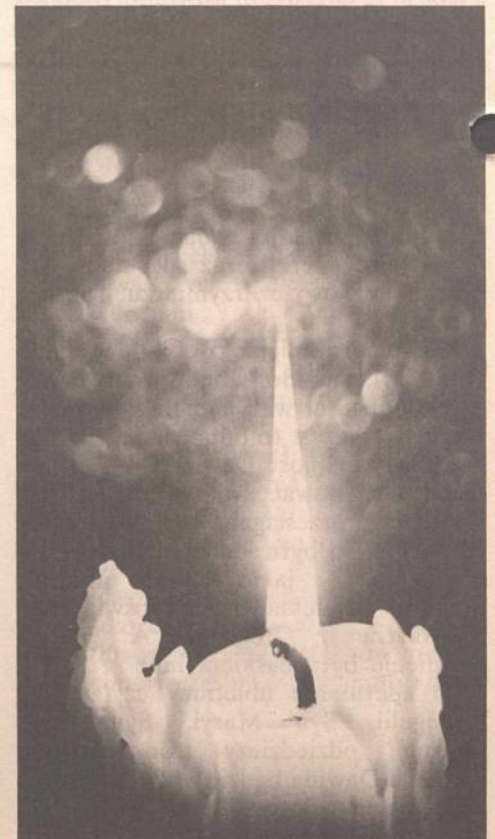
Wreszcie biskup modli się, by Najtąskawszy Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa wyposażył bierzmowanych w pełnię darów Ducha Świętego: dar Mądrości i Rozumu, dar Rady i Męstwa, dar Umiejętności i Pobożności oraz Bojaźni Bożej.

Każdy sakrament daje nam Łaskę Uświęcającą czyli udział w życiu Bożym już tu na ziemi. Daje, albo już istniejącą potęguje. Najświętszy Sakrament Eucharystii daje prócz tego Dawcę łaski - Samego Chrystusa. Sakrament Bierzmowania oprócz łaski daje nam Ducha Świętego w pełni Jego Darów, tak bardzo potrzebnych i wspomagających nadprzyrodzone życie człowieka.

Dary Ducha Świętego przekształcają nasze życie tak, że ze zwykłego staje się powoli prawdziwym życiem dzieci Bożych. Ale też niosą wiele innych pomocy do przetrwania trudów życia ziemskiego, pomagają patrzeć na nie pod kątem nadprzyrodzonej.

Każdy z nas napotyka tyle niewytłumaczalnych zjawisk, musi doznać tyle niewiarygodnych przeżyć ... można by popaść w rozpacz. **DAR MĄDROŚCI** pozwala nam oglądać tę codzienność życia jakoby od strony Boga, przez okulary Ewangelii, która jest sprawdzianem tej mądrości. W jej świetle chrześcijanin znajduje we wszystkich zdarzeniach i otaczających go zjawiskach wyraźny sens i cel ... Dla chrześcijanina świadomego swej wyjątkowości i niepowtarzalności nie nie dzieje się przypadkiem ani na próżno. Kiedy ludzka wiedza nie zdoła zgłębić naturalnych ni nadprzyrodzonych tajemnic, on uznaje, że mają jakiś niezwykły sens i cel. Trzeba tylko cierpliwości, by czas zdarł za tajemnic, aż ukazuje się Prawda w pełni blasku ... Jakież to ważne nie dać się rozpacz i wiedzieć, że po ludzku bezsensowne - ma sens, a daremne - ma swój cel!

Doświadczenia ludów prowadzą do wniosku, że największą karą za pychę jest odebranie człowiekowi rozumu. Nikt też tak bardzo nie błądzi w naturalnych sprawach i w nadprzyrodzonych, jak zarozumialec. Jest to sprawa szatańska. Duch Święty daje chrześcijanowi **DAR ROZUMU**, przez który może dostrzec, jak bardzo Bóg jest inny od nas, choć pozostawił w nas odciski swego podobieństwa, i że to On jest Władcą i Panem, a my - poddani. On najlepszym Ojcem, my Jego niedobrymi dziećmi, że to On nas stworzył, a nie my wymyśliłyśmy Jego obecność w świecie. Natchniony darem Ducha Świętego nasz ludzki rozum nie nadyma się pychą, nie stawia Bogu warunków, nie szantażuje Go, ale w pokornej prawdzie chyli czoło przed Wielkością, Mądrością i Świętością Boga ...



I wtedy zaczyna rozumieć niezrozumiałe, przenikać tajemnice a swoje serce kierować do Boga. Wtedy też Bóg daje ludzkiemu rozumowi poznać Swoją Istotę i Swoją Obecność w człowieku, tak że znikają mroki, znika trwoga, a życie napromienia Bożą słoneczność.

Dzisiejszy świat łatwo wywodzi człowieka na bezdroża, lub - obiecując ubity trakt - wprowadza w impas - w uliczkę bez wyjścia. Jak ważne jest umieć radzić sobie i doradzić innym w takich przypadkach. Otóż **DAR RADY** pomaga przyjąć i wypełniać rady Chrystusa zawarte w Ewangelii, pomaga łatwo radzić sobie i innym. Obdarzony tym darem chrześcijanin nie stoi bezradnie wobec zaskakujących go faktów. W słowach Chrystusa znajduje wyjście z najtrudniejszych sytuacji, umie się zastanowić i wyciągać praktyczne wnioski na życie, które układa sobie pod kątem wierności Chrystusowi, a w którym jest dużo miejsca na praktyczną miłość bliźniego. Dar Rady podpowiada, że rozwiązaniem wszystkich powikłań ludzkich jest Miłość Chrystusa i Miłość bliźniego.

Święty Paweł skarży się na dość powszechne doświadczenie rozdźwięku pomiędzy poznaniem, co dobre, właściwe, pożyteczne i konieczne, a - wyborem dobrego, właściwego, pożytecznego i koniecznego. Często bowiem braknie odwagi, męstwa i stałości. **DAR MĘSTWA** wspomaga naszą słabość, niezdeterminowanie, nietrwałość, zwłaszcza gdy zbyt ciężkie i za trudne życie przeciąga się w czasie. Kiedy na człowieka spadają doświadczenia i ciosy, które przekraczają wytrzymałość serca ludzkiego, Duch Święty staje się Mocą dla ludzkiej słabości. Słabe dziewczęta wytrzymują najokropniejsze prześladowania... Grzesznik zdobywa siłę nawrócenia i decyzję ciągłego żywota chrześcijańskiego. Zawiedziona - dźwiga się z nad krawędzi rozpaczy i uśmiecha się do niepewnej przyszłości... Ktoś przekonany o swojej misji - głosi płomiennie i z odwagą, choć wie, że go na śmierć zatłuką, bo przez Dar Mądrości i Rozumu ujrzał śmierć w jej prawdziwej szacie i przekonał się, że się jej bać nie trzeba. Jak spokojnie ludzie latami cierpią i latami umierają, z odwagą patrząc w przerażenie malowane wystraszoną wyobraźnią!

DAR UMIEJĘTNOŚCI pomaga nam coraz wyraźniej poznać powiązania Boga ze światem, ocenić swoje miejsce i zajmować właściwe miejsce w tej przedziwnej więzi Stwórcy ze stworzeniem i łączności między stworzeniami. Współpracując z tym darem chrześcija-

nin dochodzi do niebywale rozległej wiedzy nadprzyrodzonej, potrafi rozeznawać się w sferze i sprawach ducha, dobierać odpowiednie środki do celu, strzec każdego bogactwa swego ducha, dzielić się sobą i swoim przeżyciem z innymi... Umie poprawnie ustawić wartości rzeczy, a każdą objąć taką miłością, na jaką ona zasługuje. Dar umiejętności pomaga człowiekowi umieć to, co wie. A to rzadka zaleta i jeszcze rzadsza umiejętność.

Przez **DAR POBOŻNOŚCI** pogłębia się nasza religijność, a cześć oddawana Bogu jest bardziej różnorodna i bogatsza. Kontakty z Bogiem są bardziej ożywione i nabierają szczególnego sensu: uwielbienia i podziękowań. Postępując na drodze pobożności chrześcijanin szybko zauważa, że żądania kierowane do Boga są grubym nieporozumieniem, a prośby - czasami nietaktem... Zdaje sobie sprawę, że o wiele ważniejsze w tych kontaktach jest wyznanie swej małości, całkowitej zależności od Niego, głoszenie Jego chwały i trwanie w ustawicznym dziękczynieniu. Sztuka odwzajemnienia Miłości Boga i nagle znajduje sposób: kochać człowieka, dlatego, że jest, dlatego, że nosi w sobie czasem zatarty, ale prawdziwy obraz Boga. Dar Pobożności sprawia, że ochrzczony staje się prawdziwym wyznawcą Chrystusa, czemu całym życiem daje najprawdziwsze świadectwo.

Różni władcy tego świata, chcąc podporządkować sobie podwładnych szerzą terror i wywołują strach w swoich poddanych. Podwładni mają tym mniej respektu im bardziej się boją. Inaczej jest w dziedzinie religijnej: Boga nikt bać się nie musi, jeśli postępuje zgodnie ze swymi przekonaniem, w zgodzie ze swoim sumieniem... Ale powinien czuć pełen synowskiej miłości respekt przed Stwórcą i Ojcem. **DAR BOJAŹNI BOŻEJ** tego właśnie uczy chrześcijanina. To nie jest strach, a jeśli lęk, to lęk odłączenia od Boga i Bożej Rodziny. Gdyby ludzie chcieli o nim pamiętać i współpracować z tym darem, nie byłoby straceńców życiowych, przestępców, terrorystów, wojen... nie byłoby podziałów społecznych, niszczycielskich rewolucji, herezji i odszczepieństw religijnych... Nie byłoby podłości, nienawiści i podstępów. Chrześcijanie baliby się odpaść od zbawczego źródła i baliby się, że będą odcięci jak zagrzybiona czy sucha gałąź od macierzystego pnia...

ks. Michał RYBCZYŃSKI OMI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Galilejskiego przez archeologów z uniwersytetu w Haifie. Badania sugerują, że brzeg jeziora Galilejskiego był w czasach Chrystusa gęsto zaludniony, bardziej niż obecnie. Systematyczne prace wykopaliskowe na terenie zidentyfikowanej Betsaidy rozpoczną się w styczniu przyszłego roku.

□ Z wypowiedzi kard. Danneisa z Belgii dla włoskiego tygodnika *Il Sabato* na temat misji ludzi świeckich: *Dziesięć lat temu mówiło się mało o Kościele prześladowanym. Najczęściej pokrywano te sprawy milczeniem. Nie entuzjastowano się tym przedmiotem. Teraz na dwieście dwadzieścia wystąpień podczas ostatniego Synodu, przynajmniej trzydzieści było o krzyżu, prześladowaniu, cierpieniu zadanym chrześcijanom z racji ich wiary. Myślę tutaj o takich krajach, jak Liban, Sudan, Czad, Burundi, czy jeszcze region Ameryki Środkowej. Każde z wystąpień było przyjmowane oklaskami. Nie oklaskiwano wystąpień, tylko Kościół ukrzyżowany. Kard. Etchegaray tak się wyraził na ten temat: Jeśli prawdziwy jest krzyż, a doświadczenie nam to potwierdza, to autentycznym powołaniem człowieka świeckiego jest męczeństwo. Jest to powołanie najgłębsze jakie istnieje.*

□ Ośrodek badań kościelnych w Hongkongu podał, że obecnie na świecie chrześcijaństwo rozwija się najszybciej w ChRL. Do roku 2010 Chiny liczyć będą sto milionów chrześcijan. Liczba chrześcijan sięga obecnie w Chinach około 50 milionów. Oficjalne statystyki podają natomiast, że w Chinach żyje 7 milionów chrześcijan.

□ Jak donosi korespondent PAP, Leszek Mazan, z Czechosłowacji: *Czteryście pięćdziesiąt tysięcy osób odwiedza rocznie Lewoczę, 12-tysięczne miasteczko na Spiszu we wschodniej Słowacji. Podając tę liczbę słowacki tygodnik "Nove Slovo" nie wspomina w obszernym komentarzu ani jednym zdaniem, że w Lewoczy znajduje się słynne sanktuarium maryjne - od przeszło dwustu lat cel licznych pielgrzymek... Według informacji z 1984r. (na ostatniej konferencji prasowej w Pradze nie podano aktualniejszych danych, gdyż w CSRS nie prowadzi się takich statystyk) na Słowacji ochrzczono 71 % nowo narodzonych dzieci, 53 % par małżeńskich wzięło ślub kościelny, a 80 % ludności życzyło sobie kościelnego pogrzebu.*

Ś. P. KSIĄDZ INFUŁAT KAZIMIERZ KWAŚNY

1 grudnia 1987 r. o godzinie 14.00 rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe ś.p. ks. infułata Kazimierza Kwaśnego - byłego rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Na uroczystości te przybyli: ks. biskup Szczepan Wesoły, opiekun polskiej emigracji, ks. rektor Stanisław Jeż, ks. rektor Tadeusz Frankow z Brukseli, przedstawiciele Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, ponad czterdziestu kapłanów, reprezentacja Kongresu Polonii Francuskiej, przedstawiciele wszystkich organizacji katolickich wchodzących w skład Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, dyrektor *Narodowca* - Michał Kwiatkowski oraz wierni wypełniający świątynię polską w Paryżu.

Słowo wprowadzające ks. kapelana Alfonsa Marcela Stopy, homilia ks. biskupa Wesołego, jak i ostatnie słowo pożegnania ks. rektora Jeża miały jeden podniosły, bardzo serdeczny ton. Uderzała w tych wypowiedziach głębia wyzwalanych uczuć patriotycznych i religijnych.

Ks. Infułat sprawujący przez dwadzieścia pięć lat (1947-1972) urząd rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji *zadanie swe spełniał godnie,*

spokojnie, gdy trzeba było stanowczo - zawsze z miłością dla każdego człowieka, z gotowością do każdej ofiary. Niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli dobre wasze uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech. - To dwudziestopięciolecie rektorstwa Misji Polskiej we Francji jest właśnie takim światłem, które wielbi Kościół, wielbi Boga i przejdzie do historii jako jeden z najpiękniejszych okresów działalności duszpasterstwa polskiego we Francji /słowa kardynała Władysława Rubina wygłoszone w Paryżu z okazji pożegnania ks. rektora K. Kwaśnego 6 lutego 1972 roku).

W tym duchu przemawiał na uroczystościach pogrzebowych ks. biskup Wesoły kreśląc sylwetkę ks. Kwaśnego i jego główne działania rektorskie. Daty wiążące się z etapami jego życia zbiegają się przynajmniej na miarę wydarzeń na skalę europejską, na pewno zaś na miarę epokowych dat historii narodu polskiego. Dlatego niewątpliwie wpłynęły one na ukształtowanie się jego silnej osobowości.

Urodził się 16 stycznia 1900 roku w Dukli owianej kultem błogostawionego

Jana z Dukli. Gimnazjum kończy w 1917 roku. w Jaśle. Święcenia kapłańskie otrzymuje w Przemyślu 23 maja 1923 roku. Tak więc lata seminarium to wpatrywanie się w wyjątkowy wzór swego rektora, a późniejszego biskupa Pelczara - dziś Sługi Bożego, który tak bardzo zaważył na duchowości ówczesnej Polski. Są to lata entuzjazmu narodowego, odzyskania niepodległości. I stąd to jego wyjątkowe umiłowanie Ojczyzny, które go nie opuści do ostatnich dni.

Do stanowiska rektora przygotowuje go długoletnia praca na emigracji. Po koniec 1923 roku. wyjeżdża z kraju z grupą polskich robotników do Antwerpii (mimo pięknie zapowiadającej się pracy w diecezji, wybrania na posła odrodzonej Ojczyzny), by towarzyszyć Rodakom na obczyźnie. Bóg przyjął tę jego ofiarę i po swojemu wynagrodził wyjątkowym błogostawieństwem. Bardzo nagłała potrzeba kapłana we Francji sprowadza go do Audun-le-Tiche w czerwcu 1930 roku. Nikt nie przygotował nowemu proboszczowi ani mieszkania, ani warunków życia. Długi czas dzielił stół z nowo przybyłymi emigrantami w kantine robotniczej. To była jego szkoła życia emigracyjnego i dlatego tak był miłowany, gdyż zawsze był bliski ludziom.

Gdy w 1947 roku. decyzją ks. prymasa Augusta Hlonda obejmuje rektorat Polskiej Misji Katolickiej we Francji, też zaczyna niemal od nowa. Okupant zniszczył większość akt, zdeorganizował pracę.

Okres kryzysu i całkowitego załamania Centralnego Związku Polaków, jego infiltracja przez konsulat PRL nagiły do powzięcia odważnej, wychodzącej naprzeciw oczekiwaniom decyzji. I takie ks. Infułat podejmuje. By wytyczyć nowe kierunki pracy i nowe formy organizacyjne tworzy Kongres Polonii Francuskiej. Troszczy się o rozwój i nowe formy pracy dla Polskiego Zjednoczenia Katolickiego grupującego wszystkie katolickie organizacje polonijne we Francji. To dzieło trwa do dziś. Dotychczas spełniło chlubnie swe zadania. Dzisiaj domaga się nowych adaptacji do współczesności. Oby towarzyszył im podobny entuzjazm i jasność spojrzenia jego twórcy.



Uroczystości pogrzebowe

Inną dziedziną pracy ks. Kwaśnego, która trwa do dziś, było tworzenie nowych placówek duszpasterstwa polonijnego. Były to czasy dokumentu Stolicy Apostolskiej *Exsul Familia*, upoważniającego do tworzenia pełnomocnych, personalnych parafii. I znowu roztropnemu przedstawianiu każdej sprawy przez ks. Rektora zainteresowanym biskupstwem zawdzięczamy do dzisiaj istniejącą sieć duszpasterstwa polonijnego.

Przygotowanie Polonii francuskiej do uroczystości tysiąclecia Chrztu Polski wraz ze wspaniale zorganizowaną peregrynacją obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, to kolejny moment pracy ks. Kwaśnego. Finałem tych działań była uroczystość milenijna w katedrze Notre Dame w Paryżu i akademia w sali Pleyel z udziałem wielu

dostojników kościelnych i cywilnych z całego wolnego świata.

Poza tym ks. Infułatowi zawdzięczamy samodzielność kościoła polskiego w Paryżu, jak i przejście w posiadanie całego domu Misji. Do 1964 r. głównym gospodarzem kościoła była francuska parafia *Madeleine*, która tu miała swe niedzielne msze św., katechizację, rekolekcje. Zajmowała go do roku 1967, posiadając tu bibliotekę, salę skautów, salę dla Pań Miłosierdzia, mieszkanie dla trzech braci szkolnych i dozorczy z 7-osobową rodziną. Misja korzystała tylko z wolnych chwil, by móc rozwijać swą działalność. Tak więc uzyskanie kościoła i całości domu to wydarzenie historyczne, poprzedzone latami mozolnych starań w biskupstwie i serdecznych stosunków z ówczesnym

proboszczem parafii *Madeleine*. W 1964 roku rozpoczęto czyszczenie całego kościoła i jego wnętrza, które trwało niemal do końca rektoratu ks. Infułata.

A potem dojrzała decyzja rezygnacji z urzędu rektora, by oddać kierownictwo w inne, młodsze ręce ks. prałata Zbigniewa Bernackiego. Był ks. Kwaśny człowiekiem umiejącym odczytywać znaki czasu. I tak możnaby mnożyć fakty jego życia prostego, jasnego i wielkiego wielkością ducha autentycznej służby Bogu i każdemu ze swych Rodaków, których tak prawdziwie kochał.

Ciało tego wielkiego człowieka spoczywa na cmentarzu w Montmorency, na tym polskim skrawku ziemi, skąd płyną do nas słowa Norwida o Ojczyźnie jako wielkim obowiązku.

Opracował ks. Wacław SZUBERT

CZYM JEST MODLITWA?

Mówi się zazwyczaj, że modlitwa jest rozmową człowieka z Bogiem. Jest to zasadniczo do przyjęcia, lecz koniecznie trzeba bliżej określić charakter i główne cechy tej rozmowy, aby można ją było nazwać modlitwą. Otóż przede wszystkim modlitwa jest prośbą, by trwać i rozwijać się życie religijne człowieka. Życie religijne bowiem jest zapoczątkowane odniesieniem się wiarą, nadzieją i miłością do Boga, które jest apelem o łaskę wlanej wiary nadziei i miłości, bo życie religijne stanowi zasadniczo przeżywanie wlanej wiary, nadziei i miłości, które realnie kontaktują człowieka z Bogiem. Modlitwa więc jest prośbą o ten kontakt, o jego pogłębienie i swoistą intensyfikację.

Rozmaite są formy i odmiany modlitwy. Mamy modlitwę błagalną, która jest przedstawieniem Bogu swoich spraw, kłopotów, zmartwień i nie dlatego, że Bóg ich nie zna, lecz dlatego, iż zaprzyjaźnionej osobie zazwyczaj ujawniamy swoje kłopoty i zmartwienia. Modlitwa przebłagalna jest przepraszeniem Boga za wszystko co ze strony człowieka hamowało pogłębienie się miłości do Boga. Chodzi tu zasadniczo o przebłaganie za grzech. Modlitwa dziękczynna jest po prostu dziękowaniem Bogu za rozmaite Jego dary. Chodzi tu także o wdzięczność za pogłębienie się powiązań z Bogiem, bo o nie przecież zasadniczo w religii chodzi. Modlitwa uwielbienia jest wystawianiem Boga, ujawnieniem Jego wspaniałości i chwały. *Któż jak Bóg* - pytał św. Michał Archanioł, *Bóg mój i wszystko moje* - wołał św. Franciszek z Asyżu.

To, że modlitwa jest prośbą o pogłębienie życia religijnego wiąże się bezpośrednio z jej cechą przejawiania tej intensywności miłości, o której pogłębienie się modlitwa jest prośbą. Dzieje się to podobnie jak w przyjaźni i miłości między ludźmi. Inaczej bowiem rozmawiają ludzie nie znający się, inaczej znajomi, przyjaciele, zakochani, małżonkowie. Podobnie w miłości człowieka z Bogiem: inną formę ma modlitwa człowieka w drodze do oczyszczenia, oświecenia, zjednoczenia. Pierwszą, zazwyczaj spotykaną odmianą modlitwy, jest modlitwa ustna, którą stanowi powtarzanie formuł z Pisma św. i Tradycji. Z niej wynika z kolei modlitwa myślna, która jest rozważaniem prawd wiary, wydarzeń z historii zbawienia itp. Następnie wymienia się modlitwę afektywną, którą nazywa się modlitwą aktów strzelistych. Modlitwę tę stanowią właśnie akty strzeliste z czasem tylko westchnienia i myśli. Kontemplacją nazywamy kolejną odmianę modlitwy. Ma ona kilka rodzajów. Określimy tylko istotę kontemplacji. Otóż jest to przeniknięte miłością intelektualne trwanie przy przedmiocie kontemplacji. Gdy tym przedmiotem jest Bóg, kontemplacja staje się modlitwą. Modlitwa zjednoczenia jest już ostatnią, dostępną człowiekowi odmianą modlitwy. Jest to już zasadniczo neutralne trwanie przy Bogu i z Bogiem na sposób zarówno intelektu, jak i woli, dzięki osobowemu relacjom miłości, wiary i nadziei. Trwanie przy Bogu na sposób intelektu skutkuje rozumieniem Boga, a z czasem tzw. wewnętrzne widzenie Trójcy Świętej. Trwanie przy Bogu na

sposób woli daje pełną zgodę człowieka z wolą Boga. Modlitwa zjednoczenia, podobnie jak modlitwa kontemplacyjna, ma kilka odmian.

Modlitwa, tak jak całe życie religijne, jest czymś pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Jest po prostu relacją wyznaczoną zarówno przez Boga jak i przez człowieka. Bóg i człowiek chronią swoje powiązania, a chroniąc je podtrzymują także modlitwę. Dzieje się tak w kontaktach między ludźmi na przykład: osoba mądrzejsza, doskonalsza, a czasem tylko ważniejsza w jakimś porządku instytucjonalnym kształtuje relację z kimś słabszym, mniej doskonałym. Często wychodzi to tej drugiej osobie na dobre. Podobnie jest w przyjaźni Boga z człowiekiem. To Bóg zasadniczo kształtuje tę relację. Tak jak przyjaźń dziecka z osobą dorosłą kształtuje zazwyczaj osoba dorosła. Ona wyznacza formy i sposób rozmawiania. Podobnie Bóg kształtuje i chroni naszą modlitwę, o ile na to pozwalamy. Bóg czyni to głównie przez cnoty wlane i dary Ducha Świętego. Zadaniem człowieka jest takie skierowywanie swego wysiłku i takie kształtowanie własnych działań, by mogły działać cnoty wlane i dary Ducha Świętego. Nie oznacza to oczywiście bezczynności. Oznacza właśnie nieustanny wysiłek skierowywania się na Boga i na to co On wnosi.

Starajmy się więc aby nasze działania były zgodne z wolą Boga i pozwólmy aby naszą modlitwę kształtował raczej sam Duch Święty.

Artur Jacek ANDRZEJUK

LIST OJCA DUDKO

Przed laty aresztowanie i proces o. Dudko, duchownego prawosławnego Kościoła w Związku Radzieckim, odbił się szerokim echem na Zachodzie. Był popularnym, odważnym i cenionym kapłanem, walczył o swobodę wyznawania religii. Wokół niego skupiła się grupa wiernych, którym bliska była postawa o. Dudko. Działalność ta musiała prędzej czy później skupić na sobie uwagę władz. Tym bardziej, że o. Dudko publikował książki na Zachodzie.

Pewnego poranka KGB aresztowało rosyjskiego duchownego. Fali protestu, jaką wzbudził ten fakt wśród zachodniej opinii publicznej, władze radzieckie przeciwstawiły po niedługim czasie wystąpienie o. Dudko przed kamerami telewizji radzieckiej. Złożył on oświadczenie, że prowadził działalność antysowiecką. Ponadto, jak to często bywa w takich wypadkach, przyznał się do utrzymywania kontaktów z organizacjami zagranicznymi w celu szkalowania państwa radzieckiego. Odciał się od swoich książek jako fałszywych. Jednym słowem - złożył pełną samokrytykę, taką jak w procesach moskiewskich lat trzydziestych. Następnie powędrował do łagru.

Na Zachodzie zdawano sobie sprawę z tego, że oświadczenie o. Dudko było

wymuszone, brak było jednak szczegółów na ten temat. Duchowny wyszedł z łagru po dziewięciu latach. Był osamotniony, jego dawni współpracownicy nie bardzo chcieli utrzymywać z nim kontakty. Bali się, nie mogli mu wybaczyć jego deklaracji.

We wrześniu tego roku o. Dudko opublikował list do opinii światowej, w którym pisze o sobie, o swoim życiu. Przez te dziewięć lat łagru przeżywał mękę duchową za swoje telewizyjne wystąpienie. W swoim liście pisze, że w dalszym ciągu czuje ostracyzm wokół siebie. Mimo tego, iż zaraz po wyjściu z obozu złożył oświadczenie odwołujące to wszystko, co wyznał przed kamerami. Poprosił o wybaczenie chwili słabości. KGB natychmiast zażądało od niego potwierdzenia pisemnego swojej samokrytyki. Odmówił jednak zdecydowanie. Powrócił do moskiewskiej parafii, gdzie kontrolowano jego kontakty i korespondencję. Rozpuszczano plotki, że zdradził Boga i Kościół. Ojciec Dudko czuł, że usiłuje się stworzyć całkowitą pustkę wokół niego. Niedługo zostaje przeniesiony z dala od Moskwy, na odludną parafię /siedem godzin drogi od stolicy/. Tam jednak spotyka się z niechętnym przyjęciem lokalnej hierar-

chii. W końcu w wyniku prośby otrzymuje parafię położoną bliżej Moskwy - tylko cztery godziny drogi. O. Dudko pokonuje te sto kilometrów pociągiem, by obsługiwać małe uczęszczany kościół. W końcowym fragmencie listu wyznaje, że tym, co mu się przydarzyło najgorszego w życiu, to było właśnie owo telewizyjne wystąpienie.

Dzisiaj jednak nie czuje się zrezygnowany. Pragnie, by głos jego był słyszalny w czasie zmian, jakie dokonują się w Moskwie. Wzywa więc do otwarcia szkół religijnych, kościołów i klasztorów. Wzywa do ożywienia Kościoła w Duchu Świętym i odrzucenia ateizmu jako fenomenu całkowicie obcego człowiekowi. Dopomina się też publikacje wielu gazet religijnych, które byłyby niezależne od władz administracyjnych. Jego zdaniem tylko całkowita niezależność potrafi ożywić Kościół.

Swój list, opublikowany w *France Catholique*, kończy zdaniem: *Od Rosji nadejdzie nowe słowo. Dostojewski to przepowiedział i ja w to wierzę. Wierzę i widzę, że przyszłość świata zależy od przyszłości Rosji.*

Kazimierz MALARCZYK

GENIUSZ KARPACKI

Nicolae Ceaucescu panuje w Rumunii od 1967 roku. Kult jednostki rozwinął do granic absurdu. Jest władcą niepodzielnym, a wzorem wschodnich nepotów otacza się dworem złożonym z członków rodziny. Aż siedemnastu przedstawicieli rodziny usadowił na czołowych stanowiskach. Główną postacią w tym areopagu jest jego żona Ellena. A poza tym w rządzie rumuńskim jest *karuzela stanowisk*. W tym roku Ceaucescu zdążył już wymienić 140 ministrów i innych wysokich urzędników państwowych.

Każdy dziennik telewizyjny zaczyna się pieśniami i poematami ku czci miłośniczynie panującej pary. Teksty śpiewają, bądź recytują Rumuni z pustym wzrokiem wbitym w przestrzeń... Co w niej widzą? Chyba właśnie nic... Telewizja nadaje swój program około dwóch godzin dziennie, z powodów oszczędnościowych. Z tych też wyłączany jest prąd elektryczny. Na wsiach nie włącza się go w zasadzie w ogóle. W miastach na dwie godziny dziennie. Wolno używać jedynie żarówek 15 V... Trudno sobie to wyobrazić. Kobiety z

dziećmi na rękę wchodzą na piętnaste piętro, nawet jeżeli prąd jest włączony, bo boją się, że zostaną w zamkniętej windzie. Nigdy bowiem nie wiadomo kiedy zostanie wyłączony.

Nicolae Ceaucescu fotografowany jest tak, by wyglądał co najmniej o 10 lat młodziej. Może z próżności, a może i dlatego, żeby ukryć chorobę. Ustawia się zaś tak, by być wyższym. Z pozycji owej wyższości wydaje niemal codziennie nowe dekrety, które bywa, że wzajemnie sobie zaprzeczają. Zwykła obsesja dekretów najwyższego i jedyne dostojnika.

Życie w Rumunii jest niewyobrażalne dla normalnego człowieka. Kobiety w zakładach pracy poddawane są obowiązkowym badaniom ginekologicznym. Wódz pragnie by naród był młody. Stąd też zrodził się w jego głowie pomysł, że starszych jako nieproduktywnych wysłać na wieś. To już jest stosowane, jak i to, że organizuje się mieszkania-kołchozy ze wspólną dla wszystkich kuchnią. Łatwiej będzie wtedy dopilnować wszystkich. Już istnieje przymus

zgłaszania na milicję maszyn do pisania, a także wszystkich kontaktów z obcokrajowcami.

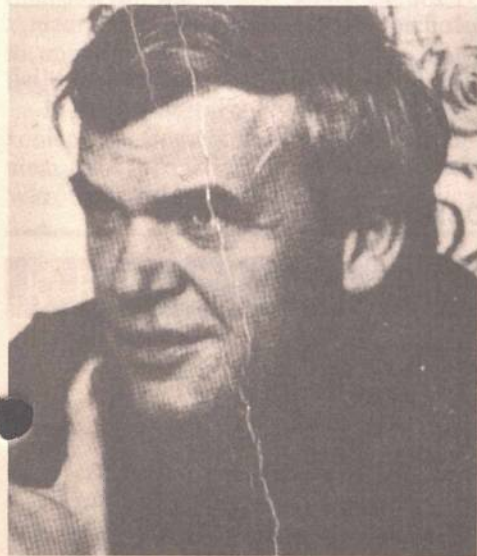
Poddani Ceaucescu jakkolwiek sterroryzowani, wygłodzeni, wyziębieni nie padli całkiem na kolana. Świadczą o tym ostatnie (13-14 listopada) wydarzenia w Brasov. 20 tysięcy robotników wyszło na ulicę. Żądali chleba i wolności. Protestowali przeciwko *Najwyższemu panu i władcy*. Poszli pod magazyny żywności dla notabli i pod dom partii. Zabito dwóch policjantów ... Ten gwałtowny wybuch w Brasov potwierdził wszystkie krążące plotki o tym, że mimo obsesyjnego nepotyzmu władza Ceaucescu jest coraz słabsza, a ruch kontestujący istnieje ponoć w samej policji politycznej. Niemniej Ceaucescu zamieszki w Brasov spacyfikował używając, oczywiście, wojska. 2 tysiące osób zostało aresztowanych. Zaś autokrata w 8 dni po buncie udał się z wizytą do Egiptu ...

Maria de HERNANDEZ-PALUCH

NIEOSIĄGALNY ŚWIAT WARTOŚCI

Bohaterowie powieści Milana Kundery reprezentują niezmiennie ten sam problem - dążenie do ustanowienia się jako działający i odpowiedzialny za swoje czyny podmiot. Poddani oni zostają nieustannej manipulacji ograniczającej możliwości działań lub pozbawiającej ich znaczenia. Przestrzeń zacieśnia się na podobieństwo pułapki, którą może być własny kraj rządzący się prawem kata, jak w powieści *Walc pożegnalny*, dom rodzinny przetrzymujący bohatera w stanie niedojrzałości - *Życie jest gdzie indziej*, lub - kiedy akcja *Nieznosnej lekkości lekkości bytu* przenosi się z kraju na emigrację - ciało.

Bohaterowie Kundery z wiekiem nabierają pewności, że ucieczka z klatki czy zagłuszenie uczucia, że jest się więzionym, jest iluzją. Rzeczywistość okazuje się nieskończonym zbiorem przypadków pozbawionych znaczenia i wagi. Protagonisci tych powieści przychodzą na świat i żyją w świecie, gdzie Boga już nie ma i nie wiadomo, co



Milan Kundera

się z nim stało. Przepadł, a wraz z nim przepadła wartość nadająca wagę ludzkim czynkom. Bohaterowie ci nie negują więc praw Boskich, lecz działają tak, jakby ich nie było.

We wczesnych opowiadaniach Kundery słowo *Bóg* pojawia się w znaczeniu czystego abstraktu pozbawionego desygnatu. Słowo to może być atutem w grze prowadzonej nieustannie przez młodych, niedostosowanych i zadziornych bohaterów tomu *Śmieszne miłości*. Jest to gra niebezpieczna w czasie, gdy jakkolwiek, nawet przekorny związek z Bogiem, groził poważnymi konsekwencjami. Tymczasem bohater posługując się swym fałszywym nawróceniem jako maską pomocną w uwiedzeniu koleżanki doznaje dziwnej przemiany. Zabawa ujawnia utajoną tęsknotę za wartością wieczną i trwałą. Edward nie znajduje wiary, lecz pragnienie wartości absolutnej zostaje zaspokojone. Nie jest to wiara, lecz tęsknota za ideą, która pozbawiłaby egzystencję nieznosnej lekkości. Bo życie w klatce jest nieustannym usiłowaniem nadania wagi lekkości i określenia się jednostki jako bytu samoistnego i niepowtarzalnego.

Protagonisci Kundery podążają udeptaną od dobrych dwustu lat w tradycji europejskiej ścieżką bluźnierców. Z tą różnicą, że działania tych wcześniejszych dokonywały się wobec Boga, jako jedyne go świadka i adresata. I sędzię, gdyż zbrodnia pozbawiona dopełnienia kary może jedynie zawisnąć w nieznosnej pustce. Całkowite zanegowanie osoby Boga byłoby unicestwieniem się bluźniercy. Zatem zbrodnia Jakuba, głównego bohatera *Walca pożegnalnego*, jak niegdyś zbrodnia Raskolnikowa, domaga się kary. Tymczasem Sędzia uznany

został za nieistniejącego. Kara, jak i następujące za nią oczyszczenie i nawrócenie, dokonać się nie mogą. Czyn, który potwierdzić miał wyjątkowość Jakuba, ginie w odmęcie przypadków.

Klatka Kundery jest zawsze miejscem ściśle określonym w przestrzeni historii, a najbardziej prywatne działania bohaterów okazują się tylko naśladowczym przeniesieniem na płaszczyznę relacji intymnych działań, które wcześniej zastosowano wobec nich samych na płaszczyźnie społecznej. Tymczasem ponad pułapką potyskuje niedostrzegalny niemal i nieosiągalny świat wartości. Ten świat kończy się, umiera. Jego śmierć, w przebiegach poprzedzających zanik, może być dostrzeżona przez tych, którzy znajdują się w samym centrum, w laboratorium zmierzchu, w Czechach, w małym miasteczku wód. Tęsknota doznaje wcielenia, bohaterowie obcuja z cudem, cud jako zapoznana możliwość spełnia się na ich oczach. A jeśli miesza się z kiczem, to dlatego, że faza schyłku ogarnia obie przestrzenie, jeden i drugi świat jest bezwarunkowo skazany. Próby nawiązania zerwanego kontaktu, tuż przed ostatecznym końcem są jedyną możliwością urzeczywistnienia się sacrum w tym okrutnym laboratorium. One też dają nadzieję odnalezienia istotnej antytezy tego świata *tym bardziej istniejącego, co nieistotnego*. Jako tęsknota, niewypełnienie, wypełniona niemożliwość.

MIR

Milan Kundera - ur. 1929, pisarz czeski, popularny we Francji. Od 1975 roku przebywa w Paryżu. Kilka jego powieści zostało przetłumaczonych na język polski. Ostatnią, *Nieznosna lekkość bytu*, wydał Aneks w 1984 roku.

Wczoraj kolega Tenor przyszedł na próbę chóru z trzema czarno-białymi zeszytami pod pachą.

- Co to jest? - spytaliśmy natychmiast.

- Czasopismo.

- Ale jakie?

- Nowe!

- Jak się nazywa? - spytał kolega Skrzypek.

- *Res Publica*. Wychodzi oficjalnie w Polsce od czerwca 1987 roku. Jest *nadziemnym* wcieleniem *Res Publici* wydawanej w obiegu niezależnym w drugiej połowie lat siedemdziesiątych.

Redaktorem naczelnym został znany historyk idei Marcin Król, który publikuje często w *Tygodniku Powszechnym*. Jest to pierwsze prywatne pismo w PRL-u. Wydawcą jego jest spółka pod tą samą nazwą.

Sprawa wydawania pisma wywołała ówczesnie małą burzę w Polsce. Wszyscy spierali się o to, czy można pozwolić ingerować cenzurze w periodyku, który ma tak porządną przeszłość *podziemną*? Czy można legitymizować w ten sposób liberalne miny rządu Jaruzelskiego?

Ja uważam, że można, że opłaciła się skórka za wyprawkę. *Res Publica* jest bowiem pismem bardzo ciekawym, żywym, poruszającym tematy kultural-

ne, społeczne, polityczne. Może ono wpłynąć na wzrost poziomu myślenia o sprawach publicznych, uczyć odpowiedzialności, a zarazem prezentować punkt widzenia, który niemożliwy był dotychczas w prasie oficjalnej. Jest po prostu atrakcyjnym kąskiem umysłowym nie tylko dla czytelnika z Warszawy, czy Krakowa, ale również z Kępna, Wieruszowa, Iwonicza Zdroju, gdzie przecież podziemnej prasie trafić trudno.

- W takim razie musisz nam je pożyczyć - zawyrokował kolega Baryton - i od razu zwolnił się z próby.

Bas

**FUNDUSZ WIECZYSTY FUNDACJI JANA PAWŁA II
W RZYMIE
DAR EMIGRACJI NA DZIESIĘCIOLECIE PONTYFIKATU
PAPIEŻA-POLAKA**

Na spotkaniu z Polonią amerykańską w Detroit 19 września 1987 roku Ojciec Święty powiedział między innymi:

Ostatnim wielkim dziełem Polonii światowej, przede wszystkim amerykańskiej i przyjaciół z Ameryki, jest Fundacja w Watykanie i związany z nią Dom Pielgrzyma, Ośrodek Polskiej Kultury Chrześcijańskiej i Ośrodek Dokumentacji w Rzymie. Wiem, że w dalszym ciągu są podejmowane wysiłki, na przykład powstają Towarzystwa Przyjaciół Fundacji, by instytucjom tym zapewnić możliwość działania i rozwoju. Bóg zapłać wszystkim.

Powyższe słowa są wymownym znakiem, jak wielką wagę przywiązuje Ojciec Święty do powstałej u Jego boku Fundacji i jej wielostronnej działalności. Nie jest to pierwsza wypowiedź Ojca Świętego wyrażająca wdzięczność za popieranie dzieła tak bardzo bliskiemu Jego Sercu.

Powołana do życia osobistym dekretem Ojca Świętego - w trzecią rocznicę Jego Pontyfikatu - Fundacja Jego Imienia w Watykanie - jest odpowiedzialna, jak wspomniał Ojciec Święty, za los i działalność Domu Polskiego Jana Pawła II, Instytutu Polskiej Kultury Chrześcijańskiej oraz Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II. Instytucje te powstały z Ojcowskiej troski Papieża-Polaka o los swoich pielgrzymów, a także o zachowanie i pomnażanie skarbów naszego dziedzictwa.

Dzisiaj z kolei - my, Polacy na emigracji - jesteśmy proszeni o zdanie się na jeszcze jeden wysiłek, by to wspólnie dzieło dla uczczenia i upamiętnienia Pontyfikatu Papieża-Polaka mogło rozwijać się na miarę potrzeb naszych czasów i odpowiadało wielkości epokowego wydarzenia w historii naszego narodu. By Fundacja spełniła rolę, do jakiej została powołana wielkością chwili, w której żyjemy, musimy wspólnymi siłami zbudować trwałe fundamenty, na jakim będzie mogła się oprzeć, by służyć nie tylko naszemu pokoleniu, ale i pokoleniom, które przyjdą po nas.

Zbliża się powoli historyczna dla nas, Polaków, dziesiąta rocznica pamiętnego 16 października 1978 roku, gdy na cały świat popłynęła ze Stolicy Męczenników i Apostołów radosna nowina, że Syn Ziemi Polskiej został wybrany Namistnikiem Chrystusowym. Trudno wprost wyobrazić sobie bardziej godny sposób uczczenia tej rocznicy i okazania naszego przywiązania do Polaka na Tronie Piotrowym, jak przez wręczenie Mu z tej okazji w sposób symboliczny FUNDUSZU WIECZYSTEGO, który zapewniłby temu jedynemu Żywemu Pomnikowi dla uczczenia Jego Pontyfikatu, trwałą podstawę materialną do dalszego ubogacania i udostępniania całego dorobku pontyfikatu.

Większość poważnych instytucji religijnych, charytatywnych, czy kulturalnych różnych narodowości i wyznań, egzystuje dzięki oparciu o poważne fundusze wieczyste, pochodzące z szerokiej ofiarności, a także testamentowych zapisów, często bardzo hojnych. Ten ostatni, niezwykle cenny sposób ofiarności, nie zawsze znajduje pełne zrozumienie w naszej społeczności emigracyjnej.

Kierując się tą myślą, Rada Administracyjna Fundacji Jana Pawła II postanowiła zwrócić się z gorącym apelem do naszych polskich wspólnot parafialnych, naszych emigracyjnych i polonijnych organizacji na całym świecie, do wszystkich, którzy są świadomi swego polskiego pochodzenia i w pełni rozumieją nieprzemijające znaczenie Pontyfikatu Papieża-Polaka, by stali się współtwórcami Funduszu Wieczystego Fundacji naszego Papieża... *Bądźcie ze mną* - prosi Papież. Rodacy z Polski wspierają Go wiernością w

wierze i modlitwą. Więcej dać nie mogą. My - możemy wspierać Go także materialnie. Niech Fundusz Wieczystej Fundacji stanie się wyrazem ofiarności *każdego z nas*. Ojciec Święty liczy na naszą pomoc!

Wszelkie ofiary należy przysyłać wprost do Rzymu: FUNDACJA JANA PAWŁA II; Via Cassia, 1200; 00189 ROMA; ITALIA lub za pośrednictwem jednego z istniejących Kół Przyjaciół Fundacji. Większe ofiary (równowartość tysiąca dolarów i więcej) będą uwiecznione na drugiej z kolei Pamiątkowej Tablicy w Domu Polskim Jana Pawła II w Rzymie.

Niech zbliżająca się dziesiąta rocznica Pontyfikatu naszego Umiłowanego Papieża zjednoczy nas wszystkich wokół dzieła, które On stworzył w służbie Kościoła i na chwałę naszego Narodu!

Bp. Szczepan WESOŁY, Przewodniczący Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II

BOŻE NARODZENIE W LOURDES

Wyjazd autokarem i pobyt w dniach 23-29 grudnia 1987 roku.

Wyjazd minibusem i pobyt - 30 grudnia do 5 stycznia 1988 roku.

Cena: - dorośli - 1.250 F;

- dzieci i młodzież do lat 16 - 1.000 F.

Zgłoszenia z przedpłatą można kierować do Polskiej Misji Katolickiej: 263-bis, rue Saint-Honore, 75001 PARIS.

☎ : 42.60.07.69.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Wiktoria Aleksandrowicz - Bergerac - 100 F

Henri Jędrzejak - Maubeuge - 1.000 F

ks. dr Józef Woliński - 100 F

Anna Świgoń - Freyming-Merlebach - 500 F

ks. prał. Kazimierz Rembacz - 500 F

Katherine Koczan - Limours - 200 F

Irena Texier - Niort - 300 F

Guy Wolski - Le Vesinet - 100 F

Simon Chamielec - Verdun - 100 F

Jan Pomian-Grabiński - Thionville - 300 F

Georges Sturtz - Champigny - 50 F

ks. Józef Regner - 500 F

Maria Jelska - Billy-Montigny

Maria Juge - Grenoble - 2.000 F

Tadeusz Rzewuski - Septeuil - 100 F

Hieronim Byk - Tingres - 500 F

Marian Pienczak - Villiers les Nancy - 100 F

ks. Edward Ludwiczak - Lisieux - 500 F

Klara Giera - 50 F

Czechowski - Sevres - 200 F

Adam Górecki - Les Clayes sous Bois - 2.000 F

Jean Bednarczyk - Nonancourt - 200 F

ks. prał. Jan Kitka /parafianie z Billy-Montigny i

Montigny en Gohelle/ - 2.100 F

NA DOM PIELGRZYMA W LOURDES

Aniela Stybel - Hourgues - 150 F

Nathalie Tachon - Paris - 100 F

Bractwo Żywego Różańca - Bois de Verne - 1.140 F

Ofiarodawcom *Bóg zapłać.*

NOWY KOŚCIÓŁ POLAKÓW W PARYŻU

Okres Adwentu to nie czas potrzebny Bogu, to czas potrzebny człowiekowi, nam. To my przygotowujemy się do spotkania z Chrystusem, który się narodził dla naszego zbawienia, a który przyjdzie przy końcu czasów, by odpłacić człowiekowi za jego czyny. Potrzebny nam jest ten okres pełen tęsknoty za Zbawicielem, aby radość z Jego narodzenia była tym większa. Potrzebny jest ten okres modlitwy, aby wiara nasza była tym bardziej mocna; potrzebna jest pokuta, aby śpiewana pieśń o miłości Boga była bardziej szczerą... Dla nas czas ten jest tym bardziej wyjątkowy, bo oto w Paryżu otwierają się jeszcze jedne drzwi, jeszcze jeden dom, gdzie zabrzmie kołęda *Do szopy, hej, pasterze*. Jest nim nowa duża kaplica pod wezwaniem św. Genowefy w Paryżu (18, rue Claude Lorrain). Przygotowanie jej dokonuje się w niemałym trudzie fizycznym i finansowym, ale cieszy, kiedy z kurzu i zaniedbania, ogromnej pracy, wyłania się to nowe miejsce spotkania człowieka z Bogiem.

Kaplica została zbudowana pod koniec ubiegłego stulecia z przeznaczeniem dla młodzieży i jej aktywności. Wkrótce stała się także i kaplicą

dzielnicą. W tym czasie powstawało w pobliżu nowe miejsce kultu, kościół pod wezwaniem Sainte Jeanne de Chantal. Było to w latach trzydziestych obecnego stulecia. Historia tej świątyni nie trwała długo. W czasie wojny bowiem bomba uszkodziła ją dotkliwie i wyłączyła z użytku. Kaplica św. Genowefy na nowo więc przejęła życie parafialne wiernych dzielnicy do roku 1960. Końcowy remont kościoła umożliwił bowiem przeniesienie parafii, a kaplica stała się kaplicą szkolną dzieci i młodzieży. W 1970 roku z powodu braków księży i dla zjednoczenia parafii zdecydowano się ją zamknąć. Tak więc następne lata stała ona nieużyteczna, niszczona przez bawiące się tu dzieci i upływ czasu. W ciągu dwóch lat korzystają z niej jednak chrześcijanie na sprawowanie kultu w języku angielskim (1984-85). Budowali bowiem w tym czasie swój własny kościół. Po tym okresie zamknięto ją na nowo.

Polska Misja Katolicka we Francji przejmie ją chcąc stworzyć nowe miejsce życia religijnego. Nadto otoczenie i pomieszczenia - spodziewamy się - pozwolą na przygotowanie

mieszkań dla pracowników Misji, jak i na organizowanie życia Polaków. Ośrodek wymaga jeszcze ciągle dużo pracy, nakładów, ale z pewnością jest bardzo interesującym przedsięwzięciem.

Tak więc w historii dziejów Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu rozpoczyna się nowy etap związany z kaplicą św. Genowefy. Należy go wypełnić pracą i modlitwą. Jesteśmy bowiem za niego wspólnie odpowiedzialni. Pokolenia naszych dzieci, w tym i dzieci nowych emigrantów ocenią właściwie, co mogliśmy zrobić, a cośmy zrobili.

ks. Tadeusz ŚMIECH



KRONIKA EMIGRACYJNA

JUBILEUSZ DZIEŁA

AIDE A L'EGLISE EN DETRESSE

W czterdziątą rocznicę założenia *Aide a l'Eglise en Detresse*, instytucja ta pragnęła w Roku Maryjnym wyśpiewać z Niepokalaną *Magnificat* wdzięczności oraz nadziei skierowanej ku Bogu, który zbawia nas w Swym Synu, obecnym w szczególny sposób w życiu Kościoła uciskanego.

Nabożeństwo jubileuszowe, które odbyło się w sobotę, 21 listopada, w katedrze Notre Dame zgromadziło ponad dwa tysiące osób. Dziewięćset osób (z których połowa to ludzie młodzi) wzięło natomiast udział w wieczornym spotkaniu w la Maison de la Chimie.

W katedrze Notre Dame Ojciec Werenfried ukazał w nowym świetle główne założenia duchowe *Aide a l'Eglise en Detresse* i poświęcił stworzoną przez siebie organizację Najświętszej Maryi Pannie w specjalnym akcie konsekracji. Uroczystościom przewodniczył i homilię wygłosił kardynał

Tomko, prefekt Kongregacji Rzymskiej do spraw Ewangelizacji Narodów.

Natomiast w la Maison de la Chimie uczestnicy wysłuchali osobistego świadectwa o. Werenfrieda, który stwarzając wyjątkowo ciepłą atmosferę wieczoru odpowiadał na liczne pytania słuchaczy. W przerwie publiczność mogła podziwiać dzieła Pranas, Ann de Taylod i siostry Esther.

W drugiej części wieczoru odbył się koncert Daniela Facerias. Pieśń *La Bonne Nouvelle* zobrazowano montażem na olbrzymim ekranie, przedstawiającym historię *Aide a l'Eglise en Detresse*.



Wszystkie przemówienia i informacje z kasetami można nabyć w:

Aide à l'Eglise en Détresse

B.P.1 78750 Mareil-Marly

☎ : 39.58.43.45.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



LICZY SIĘ KONKRET

Jak o Polakach i o polityce, to przeważnie pada na łamach codziennej prasy zachodniej przydomek *romantyczni*. Ten przydomek ma oznaczać - nieobliczalni, szaleńcy, pełni zapału, który nie znajduje potwierdzenia w realiach. Przyjemnie na nich popatrzeć, o nich poczytać, ale jest to obraz z jakiegoś innego świata, zdają się mówić tutejsi publicyści. Zgoda, może nie są oni najwyższego lotu, skoro muszą sięgać po tego typu stereotypy, ale ich artykuły są jednak czytane.

Kiedyś próbowałem wytłumaczyć jakiemuś zainteresowanemu Polską Francuzowi, że to nieprawda, że we wrześniu ułani szablami szarżowali na niemieckie czołgi. Patrzył na mnie ze zdziwieniem, dlaczego zaprzeczam tak pięknemu przykładowi polskiego heroizmu. W końcu zrezygnowałem - skoro on tak bardzo pragnie, żeby szarżowali, to niech mu będzie, niech szarżują. Sam też zresztą lubię ułańskie piosenki, na których zdzieriałem gardło od dziecka.

Przed dziesięć laty z górą młodzień z Gdańska postanowiła zgłębić realistyczną myśl polityczną pana Romana, jak nazywali familiarnie

Dmowskiego. Koniec z idealistycznymi mrzonkami, trzeba budować polską politykę w oparciu o realne składniki naszej dzisiejszej nadwiślańskiej rzeczywistości. Z jednej strony Rosja, z drugiej Niemiec, a my w środku; Ameryka może i miła, ale daleko.

Moi gdańscy przyjaciele pchają więc swój realistyczny wózek do przodu ze zmiennym szczęściem, ale za to wespół z Wałęsą. Z nieregularnego ich periodyku *Polityka Polska* wynika, że żywo interesują się Francją i tutejszą polityką wewnętrzną. Chciałbym im polecić uważne przyglądnięcie się wydarzeniom ostatnich dni w Paryżu, Teheranie i Bejrucie.

Zwolnienie części zakładników zakończyło tzw. *wojnę ambasad*, jednym słowem milowy krok doponownego nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych z Iranem. Należy się więc pełne uznanie rządowi francuskiemu. Liczy się bowiem konkretny sukces, jakim jest uwolnienie paru zakładników. A poza tym sukces polityczny - widzicie, potrafimy być skuteczni. Przez trzy dni z ekranów telewizji kierowano do nas słowa o sukcesie.

Jedynie Amerykanie i Anglicy wyrażali swoje zdziwienie, że Francja złamała przyjęte przez siebie (wraz z innymi państwami zachodnimi) zobowiązanie, że nie będzie negocjować osobno z porwaczami zwolnienia zakładników. Pamiętamy wszyscy serię zamachów bombowych w Paryżu na jesieni zeszłego roku. Twarde oświadczenie premiera Chiraca, że sprawcy zostaną ukarani, a państwa ich wspierające poniosą również konsekwencje. Wszystko było dobrze do czasu, gdy sądzono, że sprawcami

zamachów są krewni Adballacha, prosiwryjscy Libańczycy. Listy gończe, oświadczenia, groźby.

Trochę inaczej zaczęła wyglądać sytuacja, kiedy sprawcami zamachów okazali się być Irańczycy powiązani z tłumaczem ambasady irańskiej w Paryżu. Z Iranem nie ma żartów, trzeba ostrożnie. Niedawno pod naciskiem Teheranu pozbyto się z Francji uciążliwego przywódcy opozycji antychomeistycznej. Kłopotliwy tłumacz, Gordji, w porę ostrzeżony zamiast uciec z Paryża schował się w ambasadzie. Nie było wyjścia - otoczono ambasadę domagając się możliwości jego przestuchania. Ten oczywiście odmawiał.

I nagle sytuacja się zmienia jak za dotknięciem różdżki: zakładnicy wychodzą, tłumacz po rozmowie z sędzią wyjeżdża do Iranu, z Iranu wypuszczony zostaje francuski konsul. Za wszystko rząd zapłacił pewną cenę, choć trudno wskazać precyzyjnie jaką. Jasne jest, że Iran nie robi nic za darmo. Możemy analizować cenę polityczną. Jeszcze raz się okazało, że słowa i działania to dwie różne sprawy. Mówić trzeba wszystko, podpisywać, co się musi, po czym robić swoje, by okazać się skutecznym. Przy okazji ośmiesza się po raz kolejny francuskie sądownictwo, czy też służby śledcze, które awanturowały się o jakiegoś tłumacza, przeciwko któremu nie było żadnych dowodów!

Jestem więc pełen podziwu dla francuskiej sztuki odwracania kota ogonem. Najważniejsze by załatwiać własne interesy. I pewnie mają rację; liczy się konkret. Dlatego też polecam śledzenie tej sztuki polskim realistom.

Bogusław SONIK

JEDNYM ZDANIEM

Wyniki ostatniego referendum spowodowały, że Polska znów trafiła na pierwsze strony gazet. Tego nikt się nie spodziewał. Ogłoszone bowiem wyniki są niekorzystne dla władzy. Okazuje się, że około 55 % dorosłych obywateli PRL nie darzy zaufaniem władzy. Oczywiście nie mamy żadnej możliwości zweryfikowania tych danych. Można jednak niemal z pewnością stwierdzić, że są to dane najbardziej optymistyczne dla komunistów. Bo można przypuszczać, że wielu obywateli wzięło udział w referendum ze strachu przed "narażeniem się" lub po prostu z oportunistu. Nierzadkie są też przypadki, zwłaszcza na wsiach, gdzie sołtys głosuje za "całą wieś".

Jesteśmy obecnie, w historii PRL, najbliższej prawdy o społecznym poparciu

dla komunistycznej władzy. Wyniki referendum i ich ujawnienie to przede wszystkim zasługa samego społeczeństwa. Niemal powszechnie przekroczona została bariera strachu. Wzrosła również odpowiedzialność obywatelska Polaków. Przede wszystkim jednak społeczeństwo tym razem nie pozwoliło się potraktować jako wyłącznie przedmiot rządów. Pytania bowiem sformułowane w referendum nie dawały jemu **żadnego wpływu** na przyszłe poczynania władzy. Ograniczały się jedynie do udzielenia poparcia polityce władzy lub nie.

Trzeba przyznać, że obecnie i władza wykazała minimum odwagi ujawniając takie dane. Oczywiście w dużej mierze została ona do tego zmuszona przez masową absencję

uprawnionych do referendum, oraz rzeczywiste wyniki uzyskane w samym głosowaniu. Tym niemniej nie musiała podawać prawdziwych rezultatów, co zresztą nie raz w przeszłości już czyniła. Również dramatyczna sytuacja ekonomiczna Polski oraz jej powiązania z wierzycielami poważnie ograniczyły manewry władzy.

Cieszyć jednak nie ma się z czego. Wyniki te w żaden sposób nie poprawią polskiej sytuacji gospodarczej. Współpraca wszystkich stron okazuje się nieodzowna. Nawołuje do niej Kościół, domaga się jej Wałęsa oraz większość działaczy *Solidarności* i opozycji. Teraz koleją na decyzję władzy.